

Piotr Skudrzyk

Wymiary wolności

Folia Philosophica 16, 163-173

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Hasło wolności straciło dużo ze swej atrakcyjności w Polsce po roku 1989. Za czasów socjalizmu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim wolność była tęsknym i pięknym marzeniem. Nikt tak nie doceniał sprawności ekonomicznej, barwności i swobody życia, otwartości dyskusji i krytyki publicznej, poziomu intelektualnego i moralnego (wcale nie absolutyzowanego) życia politycznego Zachodu, jak Polacy i inne narody tej samej strefy geopolitycznej. A wszystkie te wartości wynikały z wolności osiągniętej przez Zachód. Nieszczęściem, a raczej późniejszym, ponieważ nie było aż tak źle, Polacy zostali pozbawieni skarbu pełnej wolności w wyniku fatalnie dla nich wykreślonej granicy między Zachodem a strefą wpływów awangardy światowego ruchu komunistycznego. Nie mogli sobie zarzucić żadnego stopnia winy za to, że znaleźli się w takiej sytuacji. Zrobili wszystko, co mogli, a nawet więcej, żeby się w tej strefie nie znaleźć. Nie czuli się winni popadnięcia w sytuację późniewoli, nie czuli się winni tego, jak się w tej sytuacji życie toczyło, jakie

kompromisy, ograniczenia i bardziej złożone konsekwencje siłą konieczności zaczęły cechować ich postawy. Do tęsknoty za wolnością dołączał się tu i ówdzie naturalny odruch wyzwajającego się od strachu oburzenia, kiedy miarka nieprawości i krzywdy gdzieś lokalnie się przebrała. Te odważne oburzenia niewielkiej początkowo liczby osób niespodziewanie dla wszystkich stron wywołały prawdziwą lawinę śmiałości domagania się od życia — życia społecznego, politycznego — tego, co się człowiekowi należy. Polacy w nieoczekiwany dla siebie i władzy sposób uwolnili się od strachu. W latach 1980—1981 pięknie zapachniało wolnością, jak wiosną w marcu. Wolność oznaczała, że już nie krępują nas więzy strachu, że obok mnie są bliscy ludzie, gotowi



PIOTR SKUDRZYK

Wymiary wolności



solidarnie wstawić się za mną w każdej chwili. Był to niemalże cud, że szarzy, obojętni sobie dotychczas ludzie stali się nagle sobie bliscy, i to aż tak, aby wzajemnie za siebie nadstawiać karku. Cud ten sprawiła wolność. W nowej, czystej, zdrowej, zachęcającej do życia atmosferze ludzie nagle dostrzegli siebie nawzajem. Tak, jakby dotychczas opary zniewolenia, strachu i wątpliwego moralnie kompromisu pozwalały im tylko widzieć siebie wzajemnie jako szare, zniekształcone indywidua. Nikt nie spodziewał się takiego obrotu sprawy, nawet marzyciele. Polacy stali się obiektem sympatii całego świata. Horyzonty, jakie dała wolność, okazały się fenomenalnie zaskakujące nawet dla najzagorzalszych miłośników wolności.

Czy Polacy nie są dziś narodem wolnym? Są, ale od roku 1989 wolność nie oznacza dla nich czegoś wspaniałego, pociągającego, podniecającego do życia i działania. Od roku 1989 wolność zabarwiona jest strachem — strachem przed tym, czy podołam wolnej konkurencji, czy nie stracę pracy, czy będę w stanie kupić mieszkanie, czy Rosja, Niemcy lub międzynarodowy kapitał znowu nas nie ubezwłasnowolnią. Odnośnie do sytuacji wewnętrznej: państwo — strażnik sprawiedliwości, źródło jakiegoś ładu — chwilowo zajęte jest własną przebudową. W tej sytuacji konkurencja nie może wiele przebierać w środkach w walce o pozycję na wolnym rynku, a tym bardziej wtedy, gdy walczy po prostu o życie. Wolność — to także wyjście na arenę życia publicznego i politycznego szerokiej gamy demagogów, cynicznych graczy lub nawiedzonych przywódców, gotowych choćby przypadkiem spowodować niebezpieczną lawinę społecznej niecierpliwości i desperacji. Nie wiadomo, co spowoduje wolność w Rosji. Wolność po roku 1989 pokazuje Polakom nowe, zaskakujące oblicza i horyzonty. Tylko że tym razem są one gorzkie, brudne, wtrącające człowieka w samotność i zdają się wieść go nie ku wspaniałym przestrzeniom, lecz wprost ku katastrofie. Ksiądz Józef Tischner, filozof polskich przemian, po roku 1989 nie pisze Polakom drugiego tomu *Etyki solidarności*, pisze o *Nieszczęsnym darze wolności*.

Krytycyzm, brak satysfakcji czy przynajmniej lekka frustracja tą postacią wolności są dosyć powszechne. Aż prosi się o głęboki, porządkujący życiowy bałagan głos filozofa. Takich głosów da się wyłuskać wiele, chciałbym zanalizować jeden z nich. W roku 1995 ukazał się zbiór artykułów krakowskiego autora Jarosława Zadenckiego pod wspólnym tytułem *Wobec despotyzmu wolności*. Bohaterem negatywnym pracy Zadenckiego, głównym źródłem zagrożeń jest demokracja i związane z nią rozumienie wolności. Wydaje się, że sens ujęcia demokracji przez autora można opisać następującymi słowami: jest ona dominacją na arenie politycznej krótkowzroczności mas. „[...] fanatyzm wolności staje się synonimem niewolniczego buntu, agresywnego i bezkompromisowego, w którym jednostkowe kaprysy i ambicje rozkładają strukturę społeczne. Niewolnik nie zna etyki odpowiedzialności,

a wyłącznie egoistyczne zasady samorealizacji.”¹ Konsekwencją takiego rozumienia istoty demokracji jest zaskakujące na pierwszy rzut oka zaliczenie jej do wspólnej kategorii z... dyktaturą. Tutaj autor wspomaga się wywoodem Wilfreda Pareta, zawartym w pracy *Transformacje demokracji* z 1921 roku. Punktem wyjścia tego wywoodu jest demokracja nieograniczona, czyli taka, w której każdemu, bez względu na jego wartość w społeczeństwie, przysługuje tej samej wartości głos wyborczy. Władza demokratyczna, chcąc zadowolić roszczenia elektoratu, rozszerza zadania państwa. Władza centralna, nie mogąc im poddać, przetrzuca je na szczeble niższe — następuje decentralizacja władzy. W osłabionym państwie potęguje się znaczenie zorganizowanych grup interesu: karteli, związków zawodowych, związków pracodawców, kościołów. Zgodnie ze swoją naturą walczą one o maksymalne zabezpieczenie swego interesu w decyzjach państwowych, nie dbając o logikę całości. Jest to faza demagogicznej plutokracji. Faza ta prowadzi do szybkiej ruiny kraju. Reakcją jest wzrost nastrojów konserwatywnych wśród szerokich rzesz. Odzywają hasła prawa, porządku, dyscypliny, moralności i autorytetu. Ułatwiają one przejście do następnej fazy: militarnej plutokracji. Oczekiwany porządek musi być wprowadzony przez posłużenie się w znacznym stopniu siłą i dyktatorskim sposobem kierowania. Absolutna władza jednak szybko się demoralizuje. Opór społeczny obala ją, społeczeństwo znowu stoi z demokratycznym, nieograniczonym prawem głosu przed obliczem silnego państwa, w którym fotel sprawującego władzę jest pusty. Trzeba doń wybrać tego, który się nami najlepiej zaopiekuje. I tak rozpoczyna się kolejny cykl.

Zadencki, charakteryzując ducha i mechanizmy społeczeństwa demokratycznego, pisze o „demokratycznej beztrosce”², o „chronicznej nadkonsumpcji jako katalizatorze przemian ustrojowych”³. Do tego ludzi demokracji charakteryzuje wybitna zamkniętość na perswazję, gdy mówi się o ich wadach. Autor ironicznie pisze o „wyposażonych w czyste sumienie ludach”, o „dogmacie suwerenności ludu”, o swego rodzaju „świeckiej religii”⁴, jaką jest ideologia demokratyczna (uznaje ona swój pogląd za jedynie słuszny, jak prawda objawiona). Ujęcie demokracji przez Zadenckiego możemy — jak sądzę — adekwatnie streścić następująco. Demokracja jest zjawiskiem autodestrukcyjnym, wyobrażenie wolności, jakie w niej występuje, ma charakter zbyt ciasny. Wolność w demokracji oznacza nieskrępowanie jednostki w możliwości wyboru władzy politycznej i we wpływie na nią, nieskrępowanie grup zawodowych w możliwościach zabezpieczania własnego interesu. Ograniczoność

¹ J. Zadencki: *Wobec despotyzmu wolności*. Kraków 1995, s. 149.

² Ibidem, s. 30.

³ Ibidem, s. 54.

⁴ Ibidem, s. 176.

demokratycznego pojęcia wolności polega na atrofii myśli o głębszych realiach własnej egzystencji, tj. o potrzebach i wymaganiach całości społecznej, w której egzystują jednostki i mniejsze ugrupowania, oraz o realiach ekonomicznych. Zadencki w odniesieniu do ideologii demokratycznych pisze o „zarozumiałstwie doktryn w stosunku do niedoskonałej rzeczywistości, rekompensowanym moralizatorską bezwzględnością”⁵. Ludzie demokracji mogą sobie pozwolić na takie oderwanie od realiów, gdyż ciężar zmagania się z nimi pozostawiają państwu. Logiczna sprzeczność postawy demokratycznej polega na złożeniu w ręce państwa zadania zapewnienia jednostkom, grupom społecznym i narodowi egzystencji na wysokim poziomie oraz jednocześnie związaniu tych rąk demokratycznym prawem o ciasnych horyzontach. Logicznie sprzeczna teoria zastosowana w praktyce powoduje katastrofę. Tę stronę demokracji zauważa nawet taki jej obrońca jak francuski filozof Yves R. Simon: „Jednak w przypadku szczepienia racja była po stronie Katarzyny Wielkiej; byłoby więcej zachorowań na ospę, gdyby ciemny lud uzyskał odpowiednie środki do przeciwstawienia się woli swojego suwerena. Zdarza się, że instytucje, które są nastawione na powstrzymanie władzy od złego lub nadmiernego rządzenia, przeszkadzają również w funkcjonowaniu dobrego rządu.”⁶

Pozytywna propozycja Zadenckiego zawiera się w hasle k o n s e r w a t y w n e j r e w o l u c j i. Ruch taki datuje autor na lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte, a w wymiarze światowym wyznaczają go takie nazwiska i nazwy, jak Jan Paweł II, Ronald Reagan, Margaret Thatcher, Solidarność, prezydent Peru Fujimori, Le Pen, Ross Perot, Pat Buchanan. „[...] konserwatywna rewolucja jest poszukiwaniem własnej tradycji w odpowiedzi na monopolistyczne zapędy modernizmu i totalitarnego liberalizmu”⁷ — pisze Zadencki. Autor kładzie pozytywny akcent na „infrastrukturę socjalną, intelektualną i kulturalną opierającą się na ademokratycznych lub nawet antydemokratycznych zasadach”⁸. Na tę infrastrukturę składają się silne mieszczaństwo, rzemieślnicy, potężne i zamożne rodziny, materialnie niezależna warstwa inteligencji, elitarne szkoły i elementy tradycji arystokratycznej, a nawet monarchicznej. Autor pisze o potrzebie „długofalowego budowania zróżnicowanego, zestratyfikowanego społeczeństwa, zjednoczenia wysiłków i energii społecznej pod zdolnym kierownictwem opartym na autorytecie i zaufaniu”⁹. Głównym narzędziem konserwatywnej rewolucji jest silne państwo. „[...] istnienie zdrowej i rozsądnej przedsiębiorczości i rzetelnego handlu wymaga silnej władzy państwowej. Stanowi ona bowiem nieprzekraczalną granicę przyzwoitości, kolektywny osąd jednostkowej zachłanności jest tym, czym dla rozbójnika jest policja [...]”

⁵ Ibidem, s. 166.

⁶ Y. R. Simon: *Filozofia rządu demokratycznego*. Kraków 1993, s. 52.

⁷ J. Zadencki: *Wobec despotyzmu wolności...*, s. 163.

⁸ Ibidem, s. 122.

⁹ Ibidem, s. 123.

Własność prywatną krakowski autor definiuje jako „swego rodzaju dziedziczne lenno związane z określoną sumą praw, ale i obowiązków”. Siłą zabezpieczającą owe prawa oraz nadzorującą spełnianie obowiązków jest właśnie państwo. Zadencki cytuje formułę Thomasa Hobbesa dotyczącą własności prywatnej człowieka: „Ale ma tę własność jedynie od swej władzy suwerennej; gdyby bowiem nie ta władza, każdy inny człowiek miałby równe uprawnienie do tej samej rzeczy.”¹⁰ Idea silnego państwa prowadzi Zadenckiego do pojęcia konstytucyjnej dyktatury, która jest „ograniczeniem praw obywatelskich na rzecz wzmocnienia władzy państwowej”¹¹. Autor nawiązuje tu do podobnych wątków niemieckiego myśliciela politycznego Carla Schmitta. Jako przykłady konstytucyjnej dyktatury Zadencki podaje rządy Lincolna i Churchilla. Taką dyktaturę odróżnia od niekonstytucyjnej, która jest po prostu despotcją czy tyranją. Ten drugi typ dyktatury jest konsekwencją właśnie nieograniczonej demokracji.

Mysł Jarosława Zadenckiego podejmuje wiele wątków, których rozwinięcie może wydawać się nawet życiową potrzebą naszej kultury politycznej. Do takich należy odważne wystąpienie przeciw płytkiemu, roszczeniowemu pojmowaniu demokracji przez masy, przeciw bardziej czy mniej cynicznemu uleganiu elit politycznych tej atmosferze. Nagłaśnianie tego problemu może przynieść istotną zmianę atmosfery naszego życia politycznego. Konstruktynym dopełnieniem tego wątku jest postulat silnego państwa, który tu jawi się jako przypomnienie logicznej i egzystencjalnej oczywistości: żeby istnieć, a zwłaszcza istnieć na wyższym poziomie ekonomicznym i duchowym, trzeba umiejętnie wydobyć z siebie siły do tego istnienia. Niewykonanie tych zadań w naszym życiu politycznym grozi poważnymi konsekwencjami. Wykonanie ich jest warunkiem uwolnienia się od tych zagrożeń. Wolność pojedynczych ludzi, grup, związków zawodowych zdaje się mieć szersze wymiary niż tylko własny interes tych ludzi czy grup. Nie sposób realizować własnego interesu, nie wkomponowując się w szeroką społeczną glebę, w której egzystujemy. Interes całego społeczeństwa jest również moim interesem, o tym nie mogę zapominać. Skrępowanie rozwoju całego społeczeństwa to skrępowanie mojego rozwoju. Rozszarpywanie organizmu społecznego i państwowego przez krótkowzroczną i wąskowymiarową demokrację, o jakim pisze Zadencki, jest wtrącaniem własnej egzystencji w daleko idące ograniczenia. To właśnie jest ów despotyzm wąskowymiarowej wolności. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji wolność mniejszych podmiotów — jednostek, grup pracowniczych, przedsiębiorców — postrzegana jako wzajemne zagrożenie, nie zbliża, lecz oddala, nie budzi poczucia wzniosłości, dumy i chęci życia, lecz bywa kojarzona z niskimi instynktami, pogardą i zniechęceniem. Wolność podmiotu musi mieć

¹⁰ Ibidem, s. 169.

¹¹ Ibidem, s. 146.

charakter etyczny, inaczej okazuje się ograniczaniem swej egzystencji do marnych wymiarów, natychmiast podlega oskarżeniu i w konsekwencji realnemu przeciwdziałaniu. W tym sensie nie ma wolności wyboru między dobrem a złem. Mówiąc o wolności wyboru między dobrem a złem w wielu realnych sytuacjach, mamy na myśli pojęcie „wolność” w węższym sensie, jako wolność wyboru konkretnych cząstkowych możliwości, a nie wolność wyboru sposobu realizowania pełni swojego życia. Zło czy samobójstwo nie może być przecież sposobem realizowania pełni życia. Wolność o szerokich wymiarach, imponującej treści jawi się jako logiczny wniosek z lektury krakowskiego filozofa. Warunkiem takiej wolności jest przynależność do wspólnoty zorganizowanej w sprawne i silne państwo. I wyraźnie warunek ten jawi się nie tylko jako zewnętrzny — gwarancja bytu materialnego i bezpieczeństwa jednostki, jest także warunkiem wewnętrznym — niezwyrodniała jednostka realizuje swe życie wspólnie z innymi oraz w poszanowaniu wartości osiągniętych i reprezentowanych przez inne jednostki. Warunkiem wolności jest organizacja, a więc hierarchia i podporządkowanie. Nie jest to pierwszy wyraz dialektyki istnienia. Zadencki oferuje nam jeszcze jedno dialektyczne pojęcie: *cnota dumnego posłuszeństwa*¹². To zgrabne pojęcie może być sprawnym zwornikiem między podporządkowaniem jednostki temu, co stanowi społeczny i aksjologiczny fundament jej istnienia (posłuszeństwo), a autonomią tej jednostki, byciem celem działalności państwa i wartością samą dla siebie (duma).

Mówiąc o aksjologicznej stronie wolności, warto przedstawione wywody skontrastować z ujęciem Richarda Rorty'ego. Charakteryzuje on wolność jako „uznanie przygodności”, to jest przypadkowości naszych postaw, ideałów, również „sumień”. Jest się wierny swoim wyborom, mając świadomość, że wokół są inne możliwości równorzędne i nawet lepsze. „Takie uznanie jest kardynalną cnotą członka społeczeństwa liberalnego” — pisze aprobująco amerykański filozof. Pisze o potrzebie „uleczenia nas z naszej »głębokiej metafizycznej potrzeby«”¹³, rozumiejąc przez nią pragnienie determinowania praktyki rzekomą znajomością metafizycznej hierarchii wartości. Rorty pozbawia więc pojęcie „wolność” etycznego zabarwienia, traktuje ją jako wartość autonomiczną, samą dla siebie. O wolnościach politycznych pisze: „[...] wolności te nie wymagają zgody co do żadnej bardziej podstawowej kwestii niż to, że są pożądane”, „jeśli zadbamy o wolność polityczną, prawda i dobro same się o siebie zatroszczą”¹⁴. Jednakże to ostatnie zdanie równie dobrze możemy interpretować w duchu sprzyjającym zwolennikom szukania związku między wolnością i etyką.

Silne państwo — to mniejsza zdolność szarych obywateli do obrony przed decyzjami tego państwa. Zadencki zdaje się adresować ideę silnego państwa

¹² Ibidem, s. 186.

¹³ R. Rorty: *Przygodność, ironia i solidarność*. Warszawa 1996, s. 75.

¹⁴ Ibidem, s. 121.

zgodnie z jej logiką do elit. Myślę, że wspierać ją należy, adresując ją również do mas. Chęć posiadania silnego, sprawnego własnego państwa wydaje się naturalna i szeroko rozpowszechniona wśród obywateli. Od czasu do czasu objawia się nawet tęsknota za takim państwem; na przykład w sytuacjach, gdy Polacy wskazują na sprawną administrację amerykańską czy niemiecką, gdzie solidność i profesjonalizm łączą się ze zdecydowanym przeciwstawieniem się próbom oszustwa ze strony petentów. Państwo takie budzi r e s p e k t. Instykt respektu wydaje się w naszym narodzie bardziej rozwinięty, niż to się często powierzchownie sądzi. Nawet państwo komunistyczne (PRL) w przejawach swego zdecydowania darzono takim instyktownym respektem. „Tak musi być, nie kręćmy nosami, lepiej poszukać, jak w takiej sytuacji można się jakoś znaleźć, co w tych warunkach można dobrego zrobić.” — często myśleli i mówili Polacy. Respekt karze tłumić krytykę stojącej przed nami siły, a wzmaga samokrytykę własnego postępowania, mobilizuje do bycia bez zarzutu, żeby nie dać dodatkowych możliwości zaatakowania nas. Respekt w końcu rozwija w nas umiejętność postrzegania pozytywnych cech przeciwnika: przecież w tych i tych punktach jego działanie należy oceniać pozytywnie, przynajmniej tyle pozytywnych rzeczy będę mógł dokonać, ulegając warunkom, jakie narzuca mi przeciwnik. Pozytywny efekt respektu potęguje się wraz z wyższą pozytywną wartością siły, wobec której respekt czujemy. Godząc się na wady tej siły, zyskujemy za tę cenę pokaźny efekt jej zalet. Atakując te wady, osłabiamy tę siłę w ogóle, przynajmniej do czasu, aż ona będzie w stanie zabsorbować tę krytykę i przestawić się na nowy sposób działania. A wszystko w tym świecie rozgrywa się w ograniczonym czasie i we współpracy z podmiotami, które nie są idealami. Ekonomiczny rachunek strat i zysków obowiązuje we wszystkich dziedzinach, nawet w etyce. Respekt mobilizuje człowieka, mobilizacja sił tkwiących w człowieku jest fundamentalnym warunkiem jego wolności.

Nurt intensywnej krytyki przerostów demokracji, który kontynuuje Jarosław Zadencki, stawia czytelnika w nowej pozycji wobec samego terminu i idei demokracji. Uwrażliwia nas na potrzebę, żeby życiu społecznemu w większym stopniu nadawały ton wartościowe elity. Jeżeli w takim razie przesuwamy akcent w wizji życia społecznego z woli ludu na wolę elit, to odstępujemy od terminu „demokracja” na rzecz terminu „elitaryzm”. Pojęcie „elitaryzm” nie musi oznaczać zarozumiałego i wyzyskującego lud wyobcowania mniejszości. Może oznaczać społeczne uznanie wartościowych mniejszości, któremu towarzyszy żywione przez większość poczucie własnego interesu w takim traktowaniu mniejszości. Taki klimat świadomości społecznej bynajmniej nie jest nierealny psychologicznie. Nie każdy bowiem w takiej sytuacji chciałby być zaliczany do elity, bo to takie zaszczytne. Przynależność do elity oprócz zaszczytów pociąga za sobą konieczność spełnienia określonych wymagań, ciężar skomplikowanej pracy, odpowiedzialności i oceny,

czy dana osoba wywiązuje się z powierzonych jej zadań. Strach przed tymi ciężarami, narażeniem się na krytykę w wypadku niepowodzenia może całkowicie równoważyć dążność do zaszczytów i nawet bogactwa. Przynależność do masy czy ludu bynajmniej nie musi być pojmowana jako ujma, lecz jako całkiem wygodna pozycja życiowa. Zresztą przynależność do masy pod jednym względem, np. politycznym, nie wyklucza przynależności do elity pod innym względem, np. kulturalnym. Jeżeli przyjrzymy się współczesnym, mieniącym się demokratycznymi społeczeństwom, to spostrzeżemy, że i tak faktycznie bardziej w nich rządzą elity niż demos. Idea demokracji, rozumiana dosłownie jako rządy ludu, jest tylko logiczną utopią przez nikogo nie wyznawaną. Nikt nie myśli o tym, by lud na różnorodnych zgromadzeniach dyskutował i w drodze głosowania ustalał, jaka wersja uchwały będzie najwłaściwsza. Ale trzeba tu zaznaczyć, że tylko prawie nikt tak nie myśli. W tekście wspomnianego już w naszych rozważaniach Yvesa Simona znajdujemy następujące aprobująco napisane sformułowania: „Gdy idea polityczna przyjmuje formę demokratyczną, lud stawia ponad swoją wolność o d nadużyć władzy swoją wolność d o samorządu. Utrzymanie rządu w określonych granicach nie jest już uważane za wystarczające; rząd zostaje przejęty przez lud.”¹⁵ Ale wróćmy do naszych rozważań. Pod pojęciem demokracji rozumie się prawie zawsze możliwość wyboru przez lud elit, które będą się już samodzielnie zajmowały szczegółami sprawowania władzy. A to już nie jest sprawowanie władzy przez lud, czyli nie jest to demokracja w literalnym sensie. Nie musi być fantastyką społeczną wizja kultury politycznej, gdzie zamiast o współczesnych społeczeństwach demokratycznych będzie się mówiło o współczesnych społeczeństwach elitarystycznych, i to w atmosferze dumy z przynależności do nich. Społeczeństwo elitarystyczne nie będzie się kojarzyło z opresją i wyłączością przywilejów, lecz z kulturą poszanowania najlepszych, z korzyściami z tego płynącymi dla wszystkich, ze sprawnością własnej struktury i dzięki temu z wolnością jego członków od zjawisk indolencji i marnotrawstwa. Trzeba mieć odwagę marzenia, jak mieli demokraci w wieku XVIII. Dziś może się wydawać, że demokraci zrobili już swoje, i nie gubiąc pozytywnego ich dorobku, czas, by pójść naprzód ku zdrowo i rozsądnemu pojmowanemu społeczeństwu elitarystycznemu. Wolność zdaje się znajdować w kulturze poszanowania wartości i tych, którzy na różnych polach te wartości potrafią sprawniej wcielać w życie.

Zastrzeżenia natomiast może budzić użyty przez Zadenckiego termin dyktatura, nawet konstytucyjna. W znanym nam świecie pojęcie dyktatury nie jest używane do opisu pozytywnego programu politycznego, żaden polityk nie zachwala swojej osoby za pomocą tego słowa. Bodajże ostatnim pozytywnie rozumianym dyktatorem w Polsce był Romuald Traugutt. Słowo

¹⁵ Y. R. Simon: *Filozofia rządu demokratycznego...*, s. 54.

„dyktatura”, nawet jeżeliby miało chodzić o rządy sprawowane przez osobę wielkiego formatu w pozytywnym sensie, niesie ze sobą bierność pozostałych obywateli. A jest to wielka, strukturalna wada rządów silnej ręki, nawet o szczytnych intencjach, bo tylko takie tu rozpatrujemy. Będzie to dalej głęboką wadą, choćby owa bierność miała być wyrazem zaufania do dobrego dyktatora. Będzie to dalej bierność, wygaszenie własnej inicjatywy, pomysłowości. Strategicznym kierunkiem władzy powinno być wychowywanie do obywatelskiej dojrzałości możliwie najszerzych kręgów i w konsekwencji przekazywanie im coraz większego udziału we władzy odpowiednio do osiąganego stopnia tej dojrzałości. Na linii władza — społeczeństwo proporcje między aktywnością i biernością społeczeństwa, kontrolą, ograniczaniem i korygowaniem władzy a posłuszeństwem i konserwowaniem tej władzy mają jakieś swoje optimum. Słowo „dyktatura” nie wydaje się najlepszym słowem do poszukiwania tego optimum. Lud nie może być traktowany tylko jako przedmiot polityki, nawet przy uwzględnieniu wszystkich jego słabości i złych skłonności, o których była mowa. Elity i lud skazani są na wspólnotę losu, a ta wymaga wzajemnego uznania siebie, więcej nawet — swego rodzaju szacunku, sympatii i życzliwości jako pewnej postawy wyjściowej. Tak subtelne i szlachetne uczucia nie są wcale obce życiu społecznemu. Często obdarzani są nimi obcokrajowcy, nauczyciele, młodzież, charyzmatyczni przywódcy czy organizacje w momentach przełomowych, masy w takich momentach. Wzajemne uznanie się elit i ludu musi być silniejsze od krytyki błędów drugiej strony, inaczej mamy bądź rewolucję, bądź represje ze strony autorytarne państwa czy możnych tego świata. Uznanie ludu przez elity oznacza uznanie jego podmiotowości politycznej w stopniu odpowiednim do dojrzałości obywatelskiej ludu oraz w formie odpowiedniej do praktycznych możliwości wyrażania swej opinii i decyzji przez liczebny lud. Uznanie elit przez lud oznacza, że pielęgnuje on wrażliwość na wartości osiągnane już w dużym stopniu przez elity. Oznacza to pielęgnowanie myśli, że osiągnięcie wartości jest sztuką delikatną i należy ją wspierać również we własnym interesie życzliwą atmosferą szacunku. Taką atmosferą są czasami otaczani politycy, lekarze, nauczyciele.

Współzycie wymaga również krytyki drugiej strony i odwagi otwartego głoszenia tej krytyki. Wartość myśli Zadenckiego widzę w podjęciu się otwartej krytyki przywar demosu, która często przez „grzeczność” lub wyrachowanie nie jest w życiu publicznym wypowiediana. Umiejętność formułowania i wysłuchiwanie otwartej krytyki jest cennym elementem kultury społecznego współżycia. Z otwartością krytyki elit przez lud zdaje się nie ma już takich problemów. Obraz egoistycznych i cynicznie wyzyskujących elit pojawia się często w wypowiedziach ludu. Bodajże więcej jest problemów z realizmem tych krytyk. Krytycyzmu mas nie należy w żadnym wypadku wygaszać, należy go uszlachetniać. Krytycyzm nie powinien się jednak przeradzać w totalną negację wartości drugiej strony. Byłaby to w mniejszym lub większym

stopniu negacja jej człowieczeństwa. A taką skłonność wykazują niestety zarówno elity, jak i lud. Właściwa relacja między elitami i ludem jest istotnym warunkiem wolności społeczeństwa. Inaczej popada ono w jałowy stan społecznego impasu.

Na problem szerokości wymiarów wolności zwraca uwagę *spiritus movens* dzisiejszej krakowskiej myśli liberalnej — Bronisław Łagowski. W dyskusji o naszej współczesności profesor wraca myślą do genezy ruchu liberalnego, chcąc tam odnaleźć szereg zgubionych motywów. Pozwolę sobie na kilka cytatów:

„W liberalizmie chodzi o coś więcej niż o tak zwaną negatywną wolność jednostki. [...] Liberalna koncepcja wolności jest ściśle związana z ideą cywilizacji. Wolność, którą jednostki osiągają dzięki anomii, entropii społecznej, anarchii, upadkowi autorytetów, liberał musi obserwować ze strachem, jak każdy rozsądny człowiek. Wolność poza wartościami, poza cywilizacyjnym porządkiem musi się obrócić w panowanie brutalności.”¹⁶

Dopełnieniem tego wątku jest pewna reinterpretacja motywu władzy występującego w myśli liberalnej. Motyw ten miał głównie charakter negatywny, liberalizm koncentrował swoją uwagę na zabezpieczeniu wolności jednostki i przedsiębiorcy przed możliwymi nadużyciami władzy politycznej. Ale wypowiedziane przez liberałów słowa stanowiły tylko połowę żywionej przezeń teorii — druga połowa zawierała się w historycznym kontekście ich działalności:

„Klasyczni osiemnastowieczni liberałowie europejscy nie musieli troszczyć się o władzę; w otaczającym świecie było jej aż za dużo jak na potrzeby wysoce cywilizowanych elit, dynamicznego, a jednocześnie bardzo obyczajnego mieszczaństwa i nic politycznie nie znaczącego, bogobojnego chłopstwa. Pasożytowali oni w pewnym sensie na władzy, a raczej na władzach, jakie wytworzyła Europa monarchiczna, arystokratyczna, feudalna. Józef Schumpeter w swoim znakomitym dziele *Kapitalizm, socjalizm, demokracja* bardzo przekonująco dowodzi, że kapitalizm mógł się rozwinąć jedynie dzięki instytucjom osłoniętym powstałym w epoce feudalizmu.”¹⁷

Dziś historyczny kontekst działalności ludzi przywiązanych do idei liberalnej uległ prawie że diametralnej zmianie. Dzisiaj ten kontekst stanowi państwo niepewne siebie, bojaźliwe wobec kaprysów demokracji, uginające się pod ciężarem utopijnej idei socjalnej opieki. Wspierając idee krakowskich filozofów, niniejsze rozważania chciałbym następująco podsumować. Dzisiejsze myślenie o wolności musi energiczniej obejmować pozytywny, konstruktywny aspekt zjawiska wolności. Zabezpieczenie wolności człowieka — to nie tylko neutralizowanie zewnętrznych zagrożeń tej wolności, np. nadużyć władzy państwowej, ale także, a raczej przede wszystkim wzmocnienie od

¹⁶ B. Łagowski: *Szkice antyspołeczne*. Kraków 1997, s. 19.

¹⁷ Ibidem, s. 18.

wewnątrz sił tworzących wolne życie tego człowieka. Nie zabezpiecza się zdrowia, sterylizując otoczenie — czyni się to dzięki wzmocnieniu swego systemu odpornościowego. Wolny człowiek — to silny człowiek. Fundamentem siły jednostki jest jej przynależność do zorganizowanego, silnego materialnie i kulturowo społeczeństwa. Silne społeczeństwo — to cywilizowane społeczeństwo. Do cnót cywilizacyjnych należą nie tylko nauka, technika i organizacja, ale i uczciwość wobec anonimowego odbiorcy mojej pracy, umiejętność nawiązywania serdecznych związków z szerokim gronem ludzi. Do cnót cywilizacyjnych powinna należeć również umiejętność obrony tej idei życia. Chcąc mieć najwięcej wolności, trzeba by zgadzać się na reżim cnót cywilizacyjnych.

Piotr Skudrzyk

DIMENSIONS OF FREEDOM

Summary

The author deals here with the problem of the reception of the idea of freedom in the Polish society before and after the year 1989. He is looking for the reasons why this idea underwent a negative transformation in the social consciousness. It is from this point of view that the author analyses the works of authors from the Cracovian circle of the liberal thought: J. Zadencki, and B. Łagowski, contrasted with Y. R. Simon, and R. Rorty. The conclusions are formulated by means of the notions "narrowly conceived freedom" and "broadly conceived freedom". The author pits in this context the idea of the "elitist society" against the shortcomings of the "democratic society."

Piotr Skudrzyk

DIE DIMENSIONEN DER FREIHEIT

Zusammenfassung

Der Verfasser befaßt sich mit dem Problem der Wahrnehmung der Idee der Freiheit in der polnischen Gesellschaft vor und nach 1989. Er sucht nach den Ursachen der negativen Wandlung dieser Idee im gesellschaftlichen Bewußtsein. Unter diesem Aspekt werden die Arbeiten der Krakauer liberalen Autoren — J. Zadencki und B. Łagowski — analysiert, die mit Y. R. Simon und R. Rorty konfrontiert werden. Schlußfolgerungen werden mit Hilfe der Kategorien der „kleindimensionalen Freiheit“ und der „großdimensionalen Freiheit“ formuliert. In diesem Kontext wird den Mängeln der Idee der „demokratischen Gesellschaft“ die Idee der „elitären Gesellschaft“ gegenübergestellt.